NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Wymiar sprawiedliwości

(K) Na ostatnim posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, gdzie były poruszane najdonioślejsze zagadnienia związane z ustabilizowaniem naszego życia państwowego, wiele uwagi i czasu poświęcono odbudowie sądownictwa. Jak wynika z oświadczenia naszego Rządu, znajduje się w opracowaniu wiele ustaw, dekretów i rozporządzeń, które w najbliższym czasie stać się mają podstawą pracy i działalności naszego aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Zdając sobie sprawę z faktu, że okupant pozostawił przez czas swego panoszenia się w kraju pewną deprawację, której ulegali często ludzie słabej woli albo specjalnie skłonni do przestępstw, czynniki rządzące uczyniły wszystko, aby prawie jednocześnie z odzyskaniem niepodległości funkcjonować zaczęły sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne. Biorąc pod uwagę specjalny typ przestępstw zdrady narodowej i wysługiwanie się reżymowi hitlerowsko-faszystowskiemu uruchomiono specjalne sądy karne, które rozpatrują i załatwiają sprawy związane z tymi przewinieniami.

Jak wiadomo, w naszym aparacie sądowym w okresie przedwrześniowym prawie już nie było mowy o niezależności sądu, cały szereg ludzi stojących wyraźnie na straży panującego wówczas systemu wydawał wyroki odpowiadające każdocześnie rządzącym klikom. Dzisiejsze sądownictwo polskie, które stać musi wyraźnie na stanowisku prawa stosowanego w ustroju demokratycznym ma do spełnienia wielką rolę, tym pewniej, że już na samym wstępie przychodzi im oczyścić niezdrową atmosferę pozostawioną przez okupanta. Równocześnie przez swoje zaszczytne i sumienne wykonywanie obowiązków sądownictwo nasze musi wzbudzić w społeczeństwie uczucie głębokiego zaufania i przeświadczenia, że w ustroju demokratycznym każdy obywatel ma zagwarantowany obok wszystkich swoich praw, wymiar sprawiedliwości zgodny z duchem obecnego czasu i racją stanu odrodzonego państwa.

Obok spraw t. zw. natury politycznej, do których zalicza się przestępstwa dokonane wobec państwa i narodu, jest jeszcze wiele wymagających oczyszczenia, dziedzin publicznych.

Zakorzenione przez czas okupacji łapownictwo, które z uwagi na ówczesny sposób wynagrodzenia pracowników, stało się prawie jedynym źródłem utrzymania, musi obecnie w naszych stosunkach zniknąć bezpowrotnie a sądy muszą orzekać bardzo surowo w tych wypadkach aż do skutecznego wyplenienia tej szkodliwej w naszym życiu choroby.

Dalszym jeszcze ciągle uprawianym na większą skalę przestępstwem jest wszelkiego rodzaju spekulacja, polegająca na pospolitym oszustwie i żerowaniu na nieświadomości i nędzy ludzkiej spowodowanej warunkami wojennymi. Wszelkie nadużycia prawne i materialne muszą być ścigane i sądzone, kraj musi wiedzieć, że w ustroju demokratycznym nie ma żadnych przestępstw bez natychmiastowych skutków karnych.

Od czasu uzyskania niepodległości ferowano już wiele wyroków, zbrodniarze otrzymali zasłużone kary, wyeliminowano ze społeczeństwa wszystko to, co w czasach krwawych zmagań dla osobistych celów poszło na haniebną służbę pogromców wolności.

Uzupełnienie naszego ustawodawstwa, zapowiedziane opracowania i wydania dalszych ustaw, dekretów i rozporządzeń utrwala nas w tym przekonaniu, że i w tej dziedzinie, czynniki powołane do stania na straży prawa i sprawiedliwości, wykonują powierzone jej zadanie.

LEON BLUM W PARYŻU. B. premier francuski Leon Blum przybył wraz z żoną na lotnisko Orły pod Paryżem. Został on zwolniony przez wojska sprzymierzonych z niemieckiego obozu koncentracyjnego w północnych Włoszech.

Ostre wystąpienie gen. Eisenhowera

przeciwko życzliwemu traktowaniu hitlerowców

LONDYN, (Reuter). — Gen. Eisenhower wydał oświadczenie, w myśl którego wzięci do niewoli przywódcy hitlerowscy mają być traktowani z odpowiednią surowością. Herman Goering, który ściskał ręce dowódcy 36-ej dywizji amerykańskiej, gen. Stacka, będzie pierwszym przywódcą hitlerowskim, postawionym przed sąd Komisji Sprzymierzonych dla badania przestępstw wojennych.

Oświadczenie gen. Eisenhowera podkreślilo, że przedsięwzięto drastyczne środki, ażeby wzięci do niewoli hitlerowcy i wysocy dostojnicy niemieccy nie byli „przyjaźnie" traktowani. Eisenhower oświadczył: „Wszystkie takie wypadki były pogwałceniem moich wyraźnych i dawno już wydanych rozkazów".

Anglia nie uznaje żadnego rządu niemieckiego

LONDYN, (United Press). — Komentator brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że W. Brytania nie zamierza obecnie uznać jakiegokolwiek rządu niemieckiego. W niektórych kołach uważano demobilizację armii niemieckiej za powód chwilowego utrzymania niemieckich władz wojskowych i politycznych. W Izbie Gmin spodziewano się w tym tygodniu szeregu ostrych interpretacji. (Chodzi tu o rząd adm. Doenitza, który ogłosił się następcą Hitlera i rezyduje w Flensburgu).

Mołotow powrócił do Moskwy

MOSKWA, (Polpress). — 14 maja powrócił do Moskwy z San Francisco Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotow, który stał na czele delegacji radzieckiej na Konferencji Narodów Zjednoczonych, opracowującej statut organizacji międzynarodowej dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.

Jednocześnie powrócił do Moskwy członek delegacji radzieckiej, przewodniczący radzieckich związków zawodowych — Kuźniecow.

Projekt statutu Wszechświatowej Federacji Zw. Zaw.

SAN FRANCISCO (Polpress). Na konferencji prasowej zwołanej przez Komitet Administracyjny Wszechświatowej Konfederacji Związków Zawodowych poinformowano dziennikarzy, że przyjęty został jednogłośnie projekt statutu Wszechświatowej Federacji Związków Zawodowych.

W części ogólnej statutu wskazuje się, że celem Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych jest ustanowienie takiego porządku na świecie, przy którym wszystkie zasoby świata byłyby wykorzystane dla dobra całej ludzkości.

Naczelnym zadaniem nowopowstałego organu będzie zorganizowanie i zjednoczenie wszystkich związków zawodowych bez względu na rasową czy narodowościową przynależność i religijne czy polityczne przekonania. Wszechświatowa Federacja Związków Zawodowych będzie pomagała pracującym krajów nierozwiniętych pod względem socjalnym i przemysłowym, w tworzeniu własnych organizacyj zawodowych i w skutecznym prowadzeniu walki z wszelkimi przejawami faszyzmu.

Do zadań Federacji należy również reprezentowanie świata pracy we wszystkich międzynarodowych organach, które zajmować się będą urządzaniem świata powojennego.

Projekt przewiduje następującą strukturę Federacji:

1) Wszechświatowy Kongres Związków Zawodowych, jako organ naczelny. Ma on być zwoływany raz na dwa lata.

2) Rada Generalna, wybierana przez kongres i reprezentująca wszystkie organizacje, wchodzące w skład Federacji, Sesje Rady mają się odbywać corocznie.

3) Komitet Wykonawczy, wybierany przez kongres w liczbie 17-tu członków. Do komitetu mają wydelegować związki zawodowe przedstawicieli swych, wedle następującego klucza: Związek Radziecki — 3 członków, Anglia — 2, Stany Zjednoczone — 2, Francja — 2, pozostałe kraje europejska 3, Chiny — 1, Łacińska Ameryka — 2, Afryka — 1, Rejon Oceanu Spokojnego — 1.

4) Biuro Kierownicze, w skład którego wejdą: przewodniczący, 4-ch zastępców i generalny sekretarz. Biuro wybierane będzie przez Komitet Wykonawczy.

Polska umacnia swą pozycję

w polityce międzynarodowej

PARYŻ (Polpress). Pismo „Front national" w artykule p. t. „Pakt rosyjsko-polski gwarancją pokoju na wschodzie Europy" omawia sytuację Polski na tle położenia w Europie wschodniej. Podkreślając politykę pokojową Związku Radzieckiego gazeta pisze:

„Zważywszy, że dyplomacja radziecka nie pozostawia niczego przypadkowi, układ polsko-radziecki nabiera szczególnego znaczenia. Wskazuje on, że Związek Radziecki zamierza zdecydowanie zawrzeć pakty przyjaźni i bezpieczeństwa z sąsiednimi państwami, które podobnie jak Związek Radziecki ucierpiały w wojnie ,jaką faszyści prowadzili na ich terytoriach. Związek Radziecki potrzebuje trwałego pokoju, by zaleczyć swoje rany i kroczyć dalej po drodze postępu, którą szedł przez dwa dziesiątki lat i która prowadzi do podniesienia poziomu życia narodów radzieckich".

Zawarcie paktów wzajemnej pomocy i przyjaźni z Jugosławią i Polską dowodzi, że polityka radziecka dąży do trwałego pokoju, zagwarantowanego przez umowy z państwami, które w wytycznych swej polityki nie mają nastawienia antyradzieckiego.

Mamy nadzieję, że nowa zjednoczona i demokratyczna Polska ułatwi kontakt między inteligencją obu krajów, delegując do nas ludzi o duchu prawdziwie demokratycznym, — kończy pismo.

Polsko-francuska manifestacja przyjaźni

PARYŻ, (Polpress) — Z okazji zebrania, w którym wzięło udział 400 przedstawicieli polskich robotników rolnych w St. Quentin (dep. Aisne) odbyła się manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej. Po przemówieniu red. J. Andrzejewskiego, który podzielił się ze słuchaczami swymi wrażeniami z pobytu w Polsce, przedstawiciele robotników rolnych uchwalili rezolucję wyrażającą całkowitą solidarność z Rządem Tymczasowym, podkreślając zwłaszcza swą radość z powodu przeprowadzenia reformy rolnej.

Obecni na zebraniu przedstawiciele francuskich partyj politycznych wypowiadali się gorąco za przyjaźnią francusko-polską.

Szwecja chce kupować węgiel polski

SZTOKHOLM, (Polpress). — Wszystkie dzienniki szwedzkie zamieściły artykuły o konieczności nawiązania stosunków z Polską oraz o możliwości sprowadzania węgla z Polski.

„Dagens Nyheter" wskazuje na ciężką sytuację węglową w Europie Zachodniej: wydobycie w Anglii spadło o 30 proc., w Niemczech stoi ono pod znakiem zapytania, pozostają więc tylko możliwości uzyskania węgla z Polski. W związku z tym w Szwecji powstało zjednoczenie importerów, którzy u rządu szwedzkiego będą robić starania o nawiązanie stosunków z Polską.

Sprawa przewozu morskiego jest łatwa do rozwiązania, gdyż Szwecja rozporządza znaczną rezerwą tonażu

Partyzanci polscy z Francji

witają Rząd Tymczasowy

PARYŻ, 15.5 (Polpress). — Przebywający w domu wypoczynkowym w Penne d'Agenais (dep. Lot et Garonne) inwalidzi i rekonwalescenci spośród Polaków, którzy wzięli udział w walkach partyzanckich we Francji, wysłali do przedstawiciela Rządu Tymczasowego RP. we Francji ob. Jędrychowskiego pismo, w którym między innymi piszą:

„Z entuzjazmem witamy dzieło odbudowy Polski demokratycznej i niezależnej pod kierownictwem Rządu Tymczasowego. Zę szczególnym entuzjazmem witamy Armię Polską, jej wodza marszałka Rolę-Żymierskiego i korpus oficerski, który składa się z takich jak i my synów robotników, chłopów i inteligencji".

List kończy się prośbą o jak najszybsze umożliwienie powrotu do kraju, „byśmy mogli wraz z naszymi braćmi brać udział w odbudowie Ojczyzny, dla której przelewaliśmy krew na obczyźnie".

Sąd nad greckim patriotą

(Polpress). — Agencja Tass donosi, że przed sądem wojennym w Atenach staje grecki oficer żandarmerii Wenecanopulos, oskarżony o to, że w lutym 1943 r., t. j. w czasie hitlerowskiej okupacji, popełnił „dezercję" z zajmowanego stanowiska komendanta żandarmerii pewnego rejonu i uciekł do partyzantów.

Gazeta „Elefteri Ellada" przypomina w związku z tym tekst audycji radiowej, nadawanej przez Londyn 8 sierpnia 1943 r. po ówczesnym czynie porucznika Wenecanopulosa. Audycja kończyła się słowami: „Wszyscy oficerowie policji i żandarmerii winni iść w ślady odważnego i prawego porucznika Wenecanopulosa, który nie chciał służyć okupantowi i przeszedł do oddziałów partyzanckich wraz ze swoimi ludźmi i z bronią".

Cytując powyższe wezwanie, oświadcza gazeta, że zasądzenie Wenecanopulosa będzie hańbą dla całej Grecji i że tylko hitlerowskie pachołki mogą kwalifikować uchylenie się od służby na rzecz okupanta — jako dezercję.

Czy dojdzie do utworzenia Wielkiej Czwórki?

LONDYN (United Press). — Jak donoszą z Paryża — gen. de Gaulle zażąda udziału Francji w najbliższym spotkaniu Wielkiej Trójki, kiedykolwiek i gdziekolwiek się ono odbędzie. Gdy tylko oznajmione zostanie oficjalnie, że spotkanie to nastąpi, Francja zwróci się o informacje drogą dyplomatyczną, chyba, że zostanie uprzednio zaproszona.

De Gaulle nadal ubolewa nad niezaproszeniem go do Jałty i uważa, że Francja nie zawsze traktowana jest w San Francisco w ten sam sposób jak najważniejsze mocarstwa.

Z obrad w San Francisco

NOWY JORK, (Polpress). — Korespondent Reutera donosi, że postanowienia konferencji w Chapultepec uzgodnione zostały z postanowieniami z Dumbarton Oaks. Sprawa więc, która przez dłuższy czas stała na przeszkodzie ogólnemu porozumieniu została wreszcie załatwiona. Do nowego statutu ma być wobec tego wniesiona poprawka, dająca narodom prawo do samoobrony pod dwoma warunkami:

1) o ile państwo zostanie napadnięte;

2) o ile Radzie Bezpieczeństwa nie uda się utrzymać pokoju.

Rada Bezpieczeństwa ma jednak obowiązek przedsięwziąć wszelkie kroki, aby przywrócić naruszony pokój.

Konferencja przyjmie również prawdopodobnie formułkę, która określi dokładnie sposób włączania paktów regionalnych (jak np. z Chapultepec) do ogólnego systemu bezpieczeństwa.

Strajki w Grecji

MOSKWA, (Polpress). — 11 maja robotnicy fabryk w Pireusie i w Salonikach oraz około 2,000 robotników portowych i urzędników bankowych w Volos ogłosiło strajk z powodu zbyt niskich płac. Szoferzy w Volos również zastrajkowali i domagają się likwidowania band na szosach, gdyż ruch samochodowy stał się zbyt niebezpieczny. Strajk pracowników kinowych w Atenach trwa już od tygodnia.

Wywiad z Franciszkiem Mauriac

PARYŻ (Polpress). — Wybitny francuski pisarz katolicki, Mauriac, cieszący się dużymi wpływami w kołach politycznych Francji, udzielił przedstawicielowi Polpressu wywiadu, w którym oświadczył, że jako Francuz cieszy się szczególnie z okoliczności, że Polska jest tyloma więzami złączona z Francją. Obecnie Polska, jako sojuszniczka Związku Radzieckiego może odegrać poważną rolę w stosunkach europejskich.

Polska jako kraj słowiański duchowo nam najbliższy, najłatwiej znajdzie drogę do psychiki Francuzów i jako łącznik kulturalny ułatwi nam zapoznanie się z całokształtem zdobyczy politycznych, naukowych i kulturalnych Związku Radzieckiego.

Francja rozpoczęła wojnę w obronie Polski. Mam nadzieję, że Polska odrodzi się szybko, a przyjaźń polsko-francuska zacieśni się jeszcze bardziej. My Francuzi odczuliśmy bardzo boleśnie zburzenie Warszawy. Wiemy, że Paryż, który pisarze polscy mogą uważać za swoją drugą Ojczyznę, mógł ulec takiemu samemu losowi.

Naszym gorącym życzeniem jest, aby francuscy pisarze odwiedzili Polskę, a polscy Francję. Szczerze pragnę osobiście zwiedzić Polskę i nawiązać bezpośredni kontakt z jej inteligencją.

Niemieckie łodzie podwodne pójdą na szmelc

LONDYN (United Press). — Londyńskie koła marynarki wojennej, uważają, że niemieckie łodzie podwodne, które przybywają obecnie do portów angielskich (jak dotąd przybyło ich 19) pójdą prawdopodobnie na szmelc. W kołach tych uważają, że niemożliwe jest użycie tych łodzi przeciwko Japonii, gdyż przeróbka ich musiałaby potrwać conajmniej rok.

Niezwykły więzień Quisling

LONDYN, (Reuter). — Vidkun Quisling, norweski przywódca hitlerowski, który zgłosił się do komisariatu w Oslo, został potraktowany jako zwykły więzień. Kiedy mu kazano rozebrać się, rozgniewał się. „Czy mam być traktowany, jak zwykły więzień?" zapytał. „Jest pan w najwyższym stopniu niezwykłym więźniem" brzmiała odpowiedź.

Holandia również aresztuje tych, którzy współpracowali z Niemcami. Jak donosi holenderska agencja prasowa, w Amsterdamie aresztowano 10,000 holenderskich hitlerowców.

10 lat metra moskiewskiego

MOSKWA, (Polpress). Mija 10 lat od chwili zbudowania moskiewskiej kolei podziemnej.

Nowoczesny ten i szybki środek lokomocji jest ogromnym udogodnieniem dla pracujących stolicy. Przewozi on dziennie przeciętnie 1.6 miliona pasażerów. Od chwili powstania wzrosło metro 3-krotnie. W r. 1935 miało ono tylko jedną linię długości 11.4 km., dziś pracują już 3 linie o łącznej długości 36.7 km. Przez 10 lat przeszło liniami metra 4.665.000 pociągów, które przewiozły 2.6 miliardy pasażerów.

Kolej podziemna okazała się nie tylko najwygodniejszym, ale i najbezpieczniejszym środkiem lokomocji.

Najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne i cała aparatura elektryczna zostały wyprodukowane w radzieckich fabrykach i wykazały w ciągu 10 lat swą wysoką jakość. Kolektyw metra niezależnie od prac, związanych z normalnym funkcjonowaniem kolei podziemnej, brał udział i w ogólnej produkcji wojennej. Kolektyw przekroczył o 16 proc. plan produkcji materiałów wojennych. Brygady robotnicze metra pracowały nad odbudową linii kolejowych, zniszczonych przez Niemców.

W czasie wojny rząd zatwierdził projekt budowy 4-ej linii kolei podziemnej. Będzie ona miała długość 20 km i łączyć będzie główne miejskie centra, dworce kolejowe, parki i pawilony. Będzie to nowy wkład w dzieło rekonstrukcji Moskwy, w ramach wielkiego, ogólnoradzieckiego planu rozbudowy kraju.

Rząd Rennera wyrazem woli narodu

MOSKWA, (Polpress). — Jeden z kierowników podziemnej organizacji antyfaszystowskiej w Austrii, Frei złożył oświadczenie, w którym podkreśla, że rząd Rennera jest rządem demokratycznym i koalicyjnym, obejmującym wszystkie stronnictwa antyhitlerowskie w Austrii. Jest on również popierany przez bezpartyjne masy. Opiera się on na woli całego narodu i jest spadkobiercą dawnej, demokratycznej republiki austriackiej. Z punktu widzenia prawno - państwowego jest rząd ten również kontynuatorem dawnej Republiki, gdyż dzisiejszy premier Renner jako ostatni przewodniczący legalnego parlamentu austriackiego sprawuje urząd swój dziś zgodnie z konstytucją.

Nasz felieton

Dobry początek

Herman Goering wielki łowczy Trzeciej Rzeszy i szef lotnictwa brunatnego zawsze lubił dobrze zjeść i nieźle wypić. Po takiej libacji zapewniał często swych ziomków o tym, że niema takiej siły na świecie, która potrafiłaby skrzywdzić obrońców i twórców „nowej Europy". O tym, żeby jakikolwiek samolot nieprzyjacielski przedostał się nad Niemcy w ogóle nie było mowy. Już samo dyskutowanie tej sprawy Goering uważał za kiepski żart. Swoich chłopaczków zaprawionych doskonale w rzucaniu bomb na miasta otwarte i ludność cywilną starał się zawsze utrzymać w odpowiedniej formie, potrafił rozbudzić w nich najnikczemniejszy instynkt okrucieństwa, sami zaczęli wierzyć w to, że spełniają dziejowe posłannictwo.

Szef całej zgrai, Hitler, zadowolony był z roboty Hermana, często się z nim pokazywał, fotografował, pijało się razem, bankieciki, toaściki odchodziły co niemiara. Szef lotnictwa zyskał sobie sławę najlepszego przyjaciela i najwierniejszego współpracownika fuehrera. I byłoby napewno trwało to dłużej, gdyby Goering nie zachorował... na serce.

Dopiero ostatnio, jak wpadł w ręce sprzymierzonych wyszły na jaw ciekawe szczegóły tej przyjaźni świadczące o tym, że nie była ona szczera i co najważniejsze nie obopólna. Uosobienie tężyzny fizycznej, tłuścioszek Goering twierdzi, że przyjaciel zamknął go w celi i w dodatku chciał go wyprawić na drugi świat wyręczając czynniki do tego powołane i rekrutujące się z obozu antyfaszystowskiego.

Kiedy dostał się do niewoli, nie tak groźnie to spoczątku wyglądało. Znalazł się nawet pewien generał, który zaprosił go na obiad, dania na pewno nie były liche i Herman mógł myślami nawiązać do dawnych tradycji Trzeciej Rzeszy. Podobało mu się nawet na wstępie to niewolnictwo. Nic dziwnego, zastawa odpowiednia, obsługa skrzętna, potrawy podawane obficie, napoje odpowiedzialne, wyszukane desery i wina.

Ale ponieważ w życiu tak bywa, że najprzód są przyjemności a potem przychodzą obowiązki, zamknięto go bezpośrednio po tym do więzienia, gdzie musiał dokonać przysłowiowej, poobiedniej drzemki.

Jako, że w Niemczech odgrywał pierwszorzędną rolę, był jedną z czołowych postaci ruchu hitlerowskiego, sprzymierzeńcy uznając, te zasługi postanowili go jako pierwszego postawić przed sądem, gdzie odpowiadać będzie za wszystkie przestępstwa.

Litania jego zbrodni jest poważna, między innymi zarzucają mu spowodowanie śmierci tysięcy ludzi w obozach koncentracyjnych, wydanie rozkazu egzekucji studentów czeskich po manifestacji czechosłowackiego święta narodowego w roku 1939 i temu podobne niewinne historyjki. Będzie on tym, który zapoczątkuje wymiar sprawiedliwości dla tyranów hitlerowskich.

Jak dotąd był wzorem do naśladowania z racji gorliwości wykonywania zbrodni dla utrzymania brunatnej grozy, tak teraz będzie tym, z losu którego wszyscy hitlerowcy będą mogli z łatwością odgadnąć swój koniec.

KAR

PRZEGLĄD PRASY

„Rzeczpospolita" w artykule wstępnym p.t. „Linia podziału" nawiązuje do słów ostatniego exposé Premiera tow. Osóbki-Morawskiego:

„Rząd Tymczasowy nigdy nie odniósł się i nie odnosi wrogo do szeregowych członków AK i innych ugrupowań, którzy szczerze zadeklarowali się lub deklarują w pracy dla państwa."

i stwierdza, że jest to

„Stanowisko jasne i niedwuznaczne. Nie może być linii podziału między jednym a drugim Polakiem, który walczył i ginął w walce z okupantem o jedno i to samo — o Polskę. Nie może być i nie ma linii podziału między chłopcem z AL a chłopcem z AK, który ginął w murach Warszawy, zrywając opaskę dlatego, że „za Polskę umiera się bezimiennie". Nie ma linii podziału między wdową i sierotą po poległym w boju z Niemcami alowcu, akowcu czy członku innej organizacji — rodziny wszystkich bojowników o Polskę winny być pod opieką i będą jednakowo ją znajdować w aparacie państwowym. I nie ma linii podziału między grobem akowca, palowca, alowca, poległym w walce z faszyzmem hitlerowskim."

Zupełnie gdzieindziej przechodzi istotna linia podziału: jest to linia

„między przytłaczającą częścią narodu i społeczeństwa, bez różnicy sztandarów, pod którymi walczono przeciwko okupantowi, a emigracyjną grupką londyńskich reakcjonistów i ich nielicznymi poplecznikami, bratobójcami i prowokatorami w kraju. Dziś już wiadomo wszystkim, kto stał na czele AK: grupa agentów sanacji, awanturników i winowajców klęski 1939 roku, bratobójczych mordów i knowań pospołu z Gestapo w czasie okupacji, sprawców ruiny naszej stolicy."

Na pytanie, co by się stało w razie zwycięstwa przywódców AK, autor artykułu, ob. Jerzy Borejsza odpowiada:

„Co oznaczałoby zwycięstwo „ideologii" i ludzi reakcyjnej emigracji — o tym mówią ruiny i mogiły Warszawy, o tym mówi kompromitacja rządów Arciszewskiego-Raczkiewicza zagranicą, o tym mówią świeże mogiły mordowanych skrytobójczo ludzi w Kraju. Raczkiewicz, Arciszewski oznaczają wojnę domową w Polsce, a tego sobie nikt w Kraju nie życzy, tym bardziej, że z nielicznymi amatorami odnowienia faszyzmu Rząd Tymczasowy da sobie prędko i sprawnie radę."

Na szczęście grupa emigrantów londyńskich ma coraz to mniej zwolenników w kraju. Szeregowcy AK odwracają się z pogardą od ich byłych przywódców.

„Polska jest jednym z krajów, który szybko i sprawnie idzie naprzód. A dzieje się to m. i. dlatego że: linia podziału między przytłaczającą większością społeczeństwa, zjednoczonego w woli pokoju i odbudowy, a garstką faszystowskich warchołów i bratobójców została raz na zawsze wytyczona."

***

Krakowski „Dziennik Polski" w artykule o zwycięskim zakończeniu wojny pisze:

„Naszym najpierwszym i najświętszym obowiązkiem wobec poległych, wobec kalek i sierot jest poznanie tej wojny. Musimy zrozumieć ciemny mechanizm, który powołał do życia faszyzm. Musimy poznać, jak to się stało, że ludzkość utraciła dziesiątki milionów swoich najlepszych synów. Kto wywołał z mroków monachijskich piwiarni ponurego frajtra, kto go wspierał, zanim stanął mocno na nogach, kto pozwalał mu na coraz jaskrawsze gwałty i zbrodnie, kto bezkarnością pchał go do krwawej rzezi, sprawianej przez blisko sześć lat na ludzkości.

Musimy poznać faszyzm, zrozumieć jego korzenie, jego charakter, jego cel. Musimy nauczyć się rozpoznawać jego zatrute dziedzictwo we wszelkim przebraniu, pod każdą maską."

My, socjaliści, dajemy marksistowskie wyjaśnienie istoty faszyzmu, przeciwstawiając faszyzmowi klasową walkę, walkę o zmianę ustroju, walkę o socjalizm.

W kilku wierszach

POŻYCZKA WOJENNA W ZWIĄZKU RADZIECKIM. Ogłoszono rezultaty subskrypcji IV Pożyczki Wojennej rozpisanej 5 maja przez rząd Związku Radzieckiego. W przeciągu ośmiu dni suma przewidzianych 25-ciu miliardów rubli została nie tylko osiągnięta, ale przekroczona o 1 miliard 384 milionów rubli.

SS-owcy BĘDĄ UŻYCI DO ROBOT WE FRANCJI. Dziennik „Le Populaire" opublikował wywiad z ministrem produkcji przemysłowej Robertem Lacoste, który oświadczył, że 30 tysięcy SS-owców przystąpi jeszcze w tym miesiącu do pracy w kopalniach francuskich.

GENERAŁ GUDERIAN W NIEWOLI. Wojska amerykańskie wzięły do niewoli generała Guderiana, byłego szefa niemieckiego szabu głównego.

OBÓZ W BELSEN BĘDZIE SPALONY. Obóz koncenracyjny w Belsen będzie spalony z rozkazu wojskowych władz brytyjskich celem uchronienia Niemiec Północnych od groźby epidemii, które panowały w tym obozie.

ARMIA BUŁGARSKA POŁĄCZYŁA SIĘ Z ANGIELSKĄ. Oddziały pierwszej armii bułgarskiej połączyły się na terenie Austrii z oddziałami 8-ej armii angielskiej.

WOJSKA BRYTYJSKIE JADĄ NA DALEKI WSCHÓD. Rozpoczęły się ruchy wojsk brytyjskich na Daleki Wschód dla przyłączenia się do wojny przeciwko Japonii. Będą to oddziały terenowe specjalnie do walk na Pacyfiku. Wyznaczono również eskadry RAF, które przyłączą się do samolotów amerykańskiej 8-ej armii.

Koncert radzieckich artystów w Łodzi

Nielada ucztę artystyczną mieli w dniu wczorajszym miłośnicy muzyki i baletu w Łodzi: bo nie często ma się możność usłyszeć względnie zobaczyć w ciągu jednego wieczoru 6 wielkich artystów.

Sopran Helena Kruglikowa (aria Czajkowskiego i rosyjskie pieśni ludowe) oraz baryton gruziński Dawid Gamrekeli (arie Leoncavallo i Czajkowskiego) wyróżniają się nie tylko pięknym głosem, lecz także nadzwyczaj czystą dykcją — rzecz niezbyt częsta nawet u najlepszych śpiewaków.

Pianista Emil Gilels, laureat radzieckich i międzynarodowych konkursów oraz skrzypaczka Halina Barinowa grali przeważnie utwory polskich kompozytorów (Chopin, Wieniawski i Szymanowski).

Prima-balerina Olga Lepieszyńska, której towarzyszył Piotr Gusiew, łączy klasyczną precyzję z wiośnianym wdziękiem.

Akompaniatorzy Makarow i Stuczewski dostosowali się do poziomu artystów.

Taki koncert jest o wiele poważniejszą pozycją w dziele współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie kultury, niż wiele, wiele wiele wieców, przemówień i rezolucyj.

I. T.

Generałowie niemieccy w niewoli

LONDYN, (Polpress). — Agencja Reutera donosi, że w ręce żołnierzy brytyjskich dostał się generał SS Kaltenbrunner, następca Heydricha na stanowisku szefa SS w Czechosłowacji, feldmarszałek Milch i gen. von Manteuffel.

Żeby nie było Polski „B"...

Oczywiście nasz Demokratyczny Rząd samym swoim pojawieniem się skosił jeden z najpiękniejszych kwiatków sanacji — krzywdzący podział na „Polskę A" i „Polskę B"; oczywiście nikt o czymś podobnym już nie myśli, odbiegliśmy daleko od samej możliwości czegoś podobnego. Uważamy, że wszystkie dzielnice naszego Państwa i wszyscy obywatele w tych dzielnicach powinni mieć jednakowe, równe prawa do startu i równe — mniej więcej — warunki życiowe.

Tymczasem — dzieją się jeszcze rzeczy, które zdają się zadawać kłam temu mniemaniu. Wiemy dobrze, że ciężkie lata wojny, niszcząca działalność okupantów i nienormalne warunki rozwoju życia społecznego, stworzyły mnóstwo nierówności i szereg trudnych sytuacji; starania naszego Rządu i popierających go partii politycznych, wysiłki organizacji zawodowych i społecznych zmierzają właśnie w kierunku wyrównania tych niesprawiedliwości i uzdrowienia stosunków socjalnych. Akcja ta jest planowa i ma objąć swoim zasięgiem całokształt naszego życia. Aby przeprowadzenie jej mogło mieć widoki powodzenia, trzeba do tego koniecznie intensywnej współpracy całego społeczeństwa, a przede wszystkim trzeba do tego zapomnieć o swoim własnym, stanowym, czy lokalnym interesie i oceniać poszczególne fragmenty wielkiej przebudowy z punktu widzenia całości.

Przykładem może być akcja repatriacji i przesiedlania ludności polskiej na nowe tereny. Wydaje się, że każdy powinien zrozumieć, iż repatriant względnie przesiedlający się na nowoodzyskane tereny znajduje się chwilowo w położeniu krytycznym, że sytuacja jego jest znacznie trudniejsza od sytuacji autochtonów danego okręgu. Jeśli zaś tych repatriantów i przesiedlonych jest więcej, jeśli całe masy przewędrowują polską ziemię, aby na nowych terenach założyć sobie nowe życie, to nieopanowanie sytuacji może grozić poważnym kryzysem i szeregiem trudności gospodarczych, społecznych i politycznych.

Państwo opracowało zatem plan racjonalnego przesiedlania repatriantów, powierzyło jego wykonanie P. U. R.-owi, poleciło innym urzędom i instytucjom skutecznie pomagać mu w tej pracy.

Jeśli rzeszom ludzi, znajdującym się w trudnym położeniu nie poda się pomocnej ręki, a tylko przepcha się ich w opustoszałe, zniszczone przez wojnę dzielnice — by się ich pozbyć, nie będą oni mogli tych ziem zagospodarować ani stworzyć na nich kwitnącego życia. Znowu powstanie kresowa dzielnica nędzy — druga „Polska B".

Całe społeczeństwo zrozumie, że do tego dopuścić nie można.

Państwo spodziewa się także, że całe społeczeństwo weźmie udział w tej akcji, przyczyniając się — każdy w miarę swych sił — do jej jak najlepszego przeprowadzenia.

Jak odpowiedziały na to: PUR — owe „inne urzędy" — społeczeństwo?

O PUR-ze dziś pisać nie będziemy. Jako urząd, prowadzący całą akcję, zasługuje na osobne zajęcie się nim; zresztą niedawny zjazd jego kierowników oddziałów, połączony z konferencją prasową, zapoznał nas mniej więcej z jego „blaskami i cieniami". Zacytujmy natomiast kilka wyjątków ze sprawozdań inspektorów rejonowych PUR-u, w których dziwne trafiają się zdania — tak, że nieraz nie chce się wierzyć...

(Chełmno) „...Urząd Ziemski czyni trudności. Nie zrobił protokółów inwentaryzacyjnych gospodarstw poniemieckich... Wydał (te gospodarstwa) w dzierżawę na 6 lat i pod żadnym pozorem wpuścić tam repatriantów nie chce..."

(Bydgoszcz) „... W celu osiedlenia repatriantów na gospodarstwach poniemieckich, została utworzona Komisja Osiedleńcza, złożnao z przedstawicieli PUR-u i PUZ-u. Komisja ta staje przed faktem niewywiązywania się z danego jej polecenia, a powodem tego jest nieobywatelski sposób traktowania repatriantów przez tymczasowych zarządców naznaczonych przez PUZ".

Urząd Ziemski... Wiemy dobrze, że w tej instytucji siedzi sporo ludzi, którzy w przerwach, pomiędzy załatwianiem spraw urzędowych marzą sobie pocichutku o powrocie dawnych, lepszych czasów, kiedy to pan był panem, a cham chamem. Tacy właśnie co to zrobili „Polskę A" i „Polskę B". Zetknęliśmy się z nimi już nieraz z okazji przeprowadzania reformy rolnej i dlatego może nie powinien nas dziwić taki właśnie stosunek tej instytucji do nowej akcji społecznej.

A społeczeństwo? Niech lepiej znowu przemówią cytaty:

(Chełmno) ...„Repatrianci są traktowani źle..."

(Inowrocław) ...„Ludność miejscowa prawie we wszystkich wypadkach odnosi się do repatriantów wręcz wrogo, traktując ich jako element obcy..."

(Szubin) ...„ W sprawie przydziału mieszkań repatriantom, Urząd Mieszkaniowy w porozumieniu z ob. Burmistrzem m. Szubina, wymówił mieszkania w każdym domu poniemieckim tym lokatorom, którzy przed wojną zajmowali jeden pokój, a obecnie trzy, albo cztery, lub tym którzy mają własne domy, albo są ze wsi. Wynik tego był taki, że lokatorzy ci zwrócili się o interwencję do Szefa Bezpieczeństwa, Wojennego Komendanta, Komendanta Milicji, wskutek czego zaczęły napływać wnioski osób urzędowych o pozostawienie tych lokatorów na starych miejscach zamieszkania. Wobec powyższego, ob. Burmistrz i Urząd Mieszkaniowy są bezsilni, mimo przychylnego ustosunkowania się do repatriantów".

(Bydgoszcz). ...„Samopomoc chłopska i sołtysi poszczególnych gromad nie chcą udzielać pomocy, jak np. w Koronowie, w Starym Dworze, gdzie sołtys, na polecenie wójta gminy, by wydał repatriantom 20 kg. zboża oświadczył, że dla repatriantów nie ma, bo wszystko jest ich".

Tak więc puszcza się w ruch protekcyjki, biega się po znajomych z urzędów, aby przeszkodzić akcji, ważnej dla całego społeczeństwa, dlatego tylko, że nie odpowiada ona przypadkowo prywatnym interesom danej jednostki. Oczywiście — przy tak ogólnej akcji sytuacja układa się rozmaicie i może się zdarzyć i tak, że w jakimś jednym, czy drugim wypadku słuszność będzie po stronie tych, co „bronią się" przed najazdem repatriantów, ale nie może tak być w każdym wypadku i Burmistrz m. Szubina dobrze wiedział, komu wymówić poniemieckie mieszkania.

I znowu nasuwa się uparta myśl, że te brudy „szabrowników" i spekulantów to też coś z Polski A—B i że te gromady wiejskie, nie rozumiejące interesu społecznego, nieświadomie oddają przysługę *ich ciemnym zamysłom*.

Kto powinien oświecać społeczeństwo, kierować jego odruchami, pouczać o tym, co słuszne, celowe i racjonalne? Niewątpliwie — to sprawa w pierwszym rzędzie t. zw. przedstawicieli władzy. I zdaje się, że — niektórzy z nich przynajmniej — prowadzą akcje w tym kierunku.

Ot, jeszcze cytaty, odnoszące się do tego właśnie „oświadczenia społeczeństwa".

(Bydgoszcz) ...„Ob. Starosta wygłosił przemówienie i między innymi wyraził się w sposób zupełnie niezgodny z okólnikami władz wyższych, a mianowicie: ...repatrianci przychodzą na teren powiatu bydgoskiego tylko celem wyżywienia; nie macie się czego obawiać, oni tu będą tylko tymczasem, a potem pójdą dalej..."

„...Podczas uroczystości w dniu 1 maja sołtys tej wsi (Betkowice, gm. Koronowo), nazwisko prawdopodobnie Nowogórski, wystąpił z następującym przemówieniem: Bracia Wielkopolanie, nie damy się tu osiedlić ludziom z za Buga, jeżeli tu będą dalej napływać, wszystkich ich wystrzelamy"... Stosunek sołtysa do repatriantów jest wręcz wrogi. Posiada on broń krótką i karabin (jak się zdaje bez pozwolenia), strzela bez powodu, ludzie zaczynają opuszczać wieś..."

A wynik tego wszystkiego?

(Szubin) ...„Repatrianci osadzeni w baraku bez pościeli i łóżek w opłakanych warunkach, wyglądają jak Niemcy w obozie pracy".

No tak... Ale pamiętajmy, żeby nie wróciła Polska B.

E. ÇSATO.

Robotnicy kolarze — na Zlot Sportowy TUR w Łodzi

Komitet Organizacyjny Zlotu Sportowego TUR-u i Robotniczych Klubów Sportowych wezwał wszystkich kolarzy robotniczych województwa do wzięcia udziału w zlocie gwiaździstym. Spodziewać się należy, że apel nie minie bez echa i każdy robotnik posiadający rower zjawi się w Łodzi, by obecnością swą uświetnić wielką manifestację robotniczej kultury fizycznej w dniach Zielonych Świątek.

Drużyny wyjeżdżające z miasta mają na rogatkach wręczać dyżurnym milicjantom listy imienne uczestników raidu kolarskiego, celem potwierdzenia liczby startujących. Również milicjanci po drogach będą stwierdzać ilość jadących, co posłuży jako podstawa do późniejszego obliczenia punktów.

Zwycięzcą zostanie Koło lub Klub, który wykaże się największą ilością przejechanych kilometrów (ilość zawodników razy przejechana trasa).

Dwudniowy program Zlotu Sportowego da możność zorientowania się, jakim materiałem dysponuje w danej chwili sport robotniczy województwa łódzkiego. Szczegółowe punkty są następujące: turniej piłkarski o nagrodę wicewoj. Szudzińskiego, turniej w siatkówce i koszykówce męskiej, bieg na przełaj na dystansie ok. 3.500 mtr. dla mężczyzn i ok. 1000 mtr. dla kobiet, trójbój męski, złożony z biegu na 100 mtr., pchnięcia kulą i skoku wzwyż, trójbój kobiecy (60 mtr., kula, skok w dal), sztafety męskie 800—400—200—100 mtr., sztafeta kobieca 4×100, zjazd gwiaździsty kolarzy, mecz piłkarski ŁKS—Reprezentacja Zlotu, defilada zawodników i wręczenie sztandarów Robotniczym Klubom Sportowym w Łodzi.

Jako nagrody wyznaczono sprzęt sportowy. *(i m.).*

Ożarowscy pionierzy jadą na zachód

Kiedyś szumiał tu las. Śmigłe sosny z uporem wrastały w piach, pazurami korzeni trzymały krnąbrną ziemię za gardło, piły ubogi jej sok. I rosły w niebo szczupłe, chude drzewa, śmiejąc się ku słońcu zielonym zuchwalstwem. Ale pewnego dnia Kliniewskim panom dziedzicom zabrakło pieniędzy i przypomnieli sobie wtedy o sosnach w Ożarowie. Kupcy zapłacili złotem. Przyszli drwale, biedni jak bór, który rąbali. Zostało około osiemset morgów piachu, częściowo o płytkim nieprzepuszczalnym podglębiu. Tam, po każdym deszczu powstawało bagno. Gdzie indziej — sypki, głęboko sięgający piasek połykał każdy zapas wody, nie pozostawiając go dla roślin, które w latach posuchy wypalało słońce. Taki to płacheć ziemi pan dziedzic postanowił łaskawie sprzedać chłopom - wyrobnikom. Działo się to już przed wielką wojną światową. Handlarze kupili las za dobre złote ruble. Za ruble kupili działki wyrębu najbiedniejsi okoliczni chłopi.

„To cośmy ciężko zarobili pracą po dworach, przy wyrębach lasów w czasie długich lat takiej pracy, że się zdawało — kości popękają, tośmy włożyli w tę ziemię," — opowiadają tamtejsi chłopi. Co kto miał uciułane, to wpłacił panu. Jak komu brakło pieniędzy, to się podpisał, że resztę wypłaci w terminie. — Tak to ten dziedzic chciał nam dopomóc, — śmieje się ironicznie kościsty wąsacz o suchej, pomarszczonej twarzy. — No i dopomógł tak, żeśmy dopiero zaczęli jęczeć. Tu się człowieku napracujesz gorzej od konia, a za resztę tygodni widzisz, że wszystko nadarmo. Albo wszystko wygniło, albo wyschło.

Trzebaby wiedzieć, żeby zrozumieć całą prawdę tej pana dziedzicowej parcelanckiej łaskawości, ile potu, ile najdosłowniej krwawego mozołu pociekło w ożarowski piasek, uwalniany najpierw od karczy, potem dopiero przemieniany na rolę uprawną. Ale tego nie jest w stanie opowiedzieć sam chłop tutejszy.

„Trzydzieści lat potem — opowiada Franek Kamiński, staraliśmy się pozbyć tej ziemi. Chcieliśmy ją oddać pod zalesienie, a sami nabyć grunta gdzieindziej. Nie mogliśmy nijak do tego przyjść, żeby co gdzie wyprosić. Ile to podań pisaliśmy, a co to kosztowało!" — mówi ze złością na samo wspomnienie o tym Frankowy sąsiad — Lakota. Obaj ci gospodarze biedni, przymusowi do niedawna niewolnicy kapryśnych piasków, całe dwadzieścia lat niepodległości Polski strawili na nadaremną walkę o pozbycie się ziemi, na której las tylko może istnieć. Przez dwadzieścia lat oni i siedemdziesięciu kilku innych ożarowskich chłopów — wydeptywali dziesiątki dróg do urzędów. Opłacali mecenasów za ułożenie podania, prośby, projektu. Czapkowali panom naczelnikom, a najczęściej tylko ich woźnym, bo nie łatwo się było dostać przed oblicze ówczesnego dygnitarza.

„Dziś koniec naszej męki — stwierdza dobitnie Kamiński. W czasie okupacji biliśmy hitlerowców, ile wlazło. Nasi synowie są jeszcze w wojsku. Poszli na Berlin. A my jedziemy obejmować gospodarstwa we wsi Smurdów koło Złotowa". „Kamiński dostał gospodarstwo 12 ha z budynkami, a ja też takie samo" — chwali się Lakota. „Budynki są tam w porządku. Są także kieraty, sieczkarnie, żniwiarki, siewniki i inne potrzebne narzędzia rolnicze".

Rodzina Kamińskich liczy 9 osób. W Ożarowie mieli około 5 ha piachów, z czego tylko 1 ha obsiewali. Lakotowie liczą 7 osób. Posiadali około 4 ha. Obie te rodziny — to pierwsza pionierska gromada osadników z Ożarowa. Wyjechali ze wsi 9 maja br. Za nimi jedzie 11 rodzin, a reszta gospodarzy czyni również szybkie przygotowania do wyjazdu.

— Na jakie trudności natknęliście się w urzędach przy staraniach o wyjazd? — zapytuję moich nowych przyjaciół, z którymi odbyłem część ich podróży.

Lakota odpowiada jasno i rzeczowo, jak to się wszystko odbyło: „Pojechaliśmy z papierami z gminy do Związku Samopomocy Chłopskiej w Puławach. Przez Związek załatwiliśmy formalności w ciągu jednego dnia". Chłopi chcieli wiedzieć, gdzie mają się przesiedlić. Dlatego wyjechali obejrzeć nowe miejsce w powiecie Złotowskim na Pomorzu Zachodnim. Tam przyjęto ich bardzo gościnnie. Pełnomocnik Ministerstwa Rolnictwa przydzielił im odrazu gospodarstwa w odległości 5 km. od Złotowa. Chłopi wrócili do rodziny, a przy okazji poinformowali dokładnie innych o warunkach osadnictwa w tamtej okolicy.

Ziemia złotowska jest żytnio - ziemniaczana, gospodarstwa są dobrze wyposażone w sprzęt i maszyny. Są także ziemniaki. Tu i ówdzie znajdzie się kilkaset kg. ziarna. Pola ozimінami i jarym zbożem są obsiane. Brak inwentarza żywego. Jeśli ktoś ma krowę lub konia, to byłoby dobrze, żeby je zabrał ze sobą. Wieziemy ze sobą trochę kur, bo tam o drób trudno".

„Będzie na rozpłodek" — śmieje się matka Waleria Lakotowa. Już w tej chwili myśli o tym, jak sobie urządzi nowe gospodarstwo.

Przesiedleńcy z Ożarowa przybyli do Warszawy osobnym wagonem, który im przydzielono na podstawie okazanych dokumentów. W Warszawie na dworcu Zachodnim wystarali się o nowy wagon na dalszą drogę.

— „Przesiedleńcy? — mówi dyżurny Marciniak. Dawać ich tu. To przecież swoje chłopaki, trzeba im pomóc. Dziś jeszcze pojadą dalej!"

I rzeczywiście wieczorem pojechali w kierunku Poznania, skąd do Złotowa jest już niezbyt daleko.

Ale nie wszyscy ludzie, z którymi stykają się w drodze przesiedleńcy, rozumieją ważność roli, jaka przypada tym zakurzonym i niewyspanym pionierom nad Odrą. Znajdują się jeszcze różni kombinatorzy bez sumienia, jak pewien urzędnik kolejowy koło Dęblina, który zażądał łapówki za przepuszczenie wagonu przesiedleńców przez stację. Było to w noc ze środy na czwartek 10 maja.

O czym taka marna kreatura myślała w dniu powszechnego święta Zwycięstwa nad faszyzmem? O tym, jakby oskubać własnych rodaków, którzy ruszyli na zachód po to, aby wszystkim, a więc pośrednio i temu urzędnikowi zapewnić dostatek chleba.

Wszyscy uczciwi kolejarze muszą jak najostrzej tępić takie objawy, bo choć są to nadużycia jednostek, ale to może podrywać zaufanie do ofiarnej pracy ogółu.

— „Panie, co się tu targować o cenę, przecież oni tam zyskali ładne majątki" — tłumaczy nam jeden z woźniców, którego chcemy umówić do przewiezienia rzeczy z dworca do miejsca załadowania.

Słowa te wywołują dyskusję.

— „Wy też, obywatelu, zyskujecie na tym, że oni dostali majątki. I wiedzcie o tym, że im szybciej setki tysięcy takich chłopów obejmie swoje gospodarstwa na zachodzie, to tym prędzej będziecie jedli tańszy i lepszy chleb".

Potem jeszcze kilka słów o przejściach i trudach przesiedlających się.

Warszawski woźnica zmiękł, trochę się zawstydził, ostatecznie jedzie za połowę żądanej ceny. — „Niech już będzie, szczere chłopaki są, widać to po nich. Tylko, żeby to wszyscy wiedzieli, że takim trzeba pomagać. Panie, nasze ludzie jeszcze nie wiedzą. Musi im się łopatą nakłaść do głowy, aż pojmą. Nie mam racji?"

Tak jest. Sprawy te należy szeroko wyjaśniać. Od postawy całego społeczeństwa zależy w dużej mierze los masowej akcji przesiedleniowej. Każdy jest za to odpowiedzialny. Pamiętajmy, że nawet najdrobniejsza życzliwa pomoc i ułatwienie, okazane chłopu-osadnikowi, potęguje pęd na zachód, przyśpiesza całą akcję. Szkodzi i przeszkadza każde nieuprzejme odezwanie się do chłopa, każde niepotrzebne formalizowanie w biurze kolejowym czy innym.

Przesiedlający się chłopi muszą być otoczeni szczerą, serdeczną opieką wszystkich Polaków. Tego wymaga nasz ogólnonarodowy interes, tego wymagają interesy polskiego świata pracy.

Nad Warszawą schyla się mroczniejące wieczorne niebo. Pociąg na zachód rusza powoli z dworca. Żegnamy ożarowskich pionierów.

Już w pełnym pędzie oddalających się wagonów krzyczą:

— „Przyjedźcie do nas w gościnę? Będzie u nas dostatnio i dobrze."

Daleko, za Warszawą, zostały najgorsze smutki ożarowskich bojowców nowej Polski. Na ich piaszczystej biedzie i na pana-dziedzicowej niezdrowej łaskawiźnie urośnie znowu sosnowy las. Ożarowiakom pachnieć będą na wiosnę kwitnące jabłonie i grusze i śmiać się będą do nich czerwone zagony truskawek.

Antoni Olcha.

Wycofanie znaczka pocztowego

Z dniem 31 maja 1945 r., wycofuje się z obiegu znaczek pocztowy opłaty wartości 50 gr., z widokiem pomnika Grunwaldu w Krakowie, w kolorze ciemno zielonym, wprowadzonym do obiegu z dniem 14 września 1944 r.

Wymianę znaczka przeprowadzą urzędy (agencje) pt. do dnia 15 czerwca 1945 r.

Nauka i kultura

Programy nauki w nowej szkole

Jednym z poważnych zagadnień, domagających się rozstrzygnięcia w związku z odrodzeniem szkoły polskiej i jej demokratyzacją jest sprawa programów i materiałów nauczania.

Osiągnięcie powszechności nauczania drogą stworzenia jednolitej szkoły ogólnokształcącej, dostępnej dla szerokich mas i opartej o racjonalnie rozbudowaną sieć szkolną nie usuwa jeszcze wszystkich niedomagań dotychczasowej szkoły. Istotuą i ważną rzeczą jest, jaką treść włożymy w ramy organizacyjne nowej szkoły, jaki będzie układ i struktura programów poszczególnych przedmiotów nauczania.

Programy nauki w szkole przedwrześniowej, zarówno na poziomie niższym, jak i w szkole średniej miały liczne braki i wady będące wykładnikiem antydemokratycznej polityki oświatowej ówczesnych jej kierowników. Wady te ujawniają się z całą wyrazistością przy studiowaniu materiału nauczania poszczególnych przedmiotów szkolnych i są związane z charakterem dydaktycznym każdego z nich z osobna. Ujawnienie spaczeń i wykrzywień dokonanych przez twórców tych programów jest rzeczą specjalistów pedagogów. Niemniej jednak cała struktura planu nauki i wszystkie programy miały pewne wady ogólne, analizując które otrzymamy pełny obraz tych spaczeń, jakie wniosła polityka jędrzejowiczowska do tej dziedziny życia szkolnego.

Układ materiału nauczania poszczególnych przedmiotów był pomyślany tak, że miał obejmować trzy cykle. Pierwszy cykl — elementarny i propedeutyczny przerabiany był w szkole powszechnej, drugi miał dawać wiedzę bardziej usystematyzowaną w zakresie nauki gimnazjalnej, trzeci wreszcie — licealny — miał ugruntować, usystematyzować i rozszerzyć poprzednio nabyte wiadomości.

Ten układ oparty na trzech cyklach był z natury swej wadliwy, stwarzał konieczność rozpoczynania nauki „od nowa" w trzech węzłowych punktach pionu szkolnego i powodował niepotrzebne marnowanie energii i obniżenie zainteresowania przedmiotami u młodzieży. Nie był on zresztą nigdy faktycznie zrealizowany, gdyż gimnazjum prawdziwej, systematycznej wiedzy nie dawało. W ten sposób zarówno szkoła powszechna, jak gimnazjum w zakresie większości przedmiotów poprzestawało na propedeutycznym traktowaniu nauk, jedynie w liceum, i to nie zawsze, występował moment poważnego naukowego podejścia do przedmiotu nauczania.

Tym samym większość młodzieży szkolnej, która do liceum nie docierała, pozbawiona była rzetelnej wiedzy, stanowiącej przy tym układzie programów przywilej nielicznej garstki wybranych.

Ogólną tendencją programów było obniżenie poziomu wiedzy i umiejętności, bardzo nawet wydatne w stosunku do szkoły powszechnej i średniej sprzed 1933 r. Programy nauki nie były dostosowane do wieku inteligencji młodzieży, materiał nauczania był zbyt łatwy a traktowanie jego niepoważne i nienaukowe. Programy oraz ich redakcja, szafująca hojnie wyrazami „elementarny" świadczyły o braku zaufania do zdolności umysłowych młodzieży, o niedocenianiu jej możliwości. W podręcznikach, ściśle stosujących się do programów, tendencja obniżenia poziomu wiedzy znalazła wyraz w ujęciu materiału nauki w postaci łatwych czytanek, lub nawet dialogów i opowiadań, nie pasujących psychologicznie do umysłowości młodzieży w tym wieku.

Brak systematycznego, naukowego traktowania dyscyplin, objętych programem — to druga jego wada. Starannie unikano elementu klasyfikacji naukowej i skromnej chociaż syntezy na poziomie szkoły powszechnej, brak przejrzystego systemu w programie nauki gimnazjalnej. Wiedza była podawana w postaci fragmentów, pozbawionych ciągłości, wskutek tego nie dających pełnego obrazu rzeczywistości — przez to właśnie trudnych do zapamiętania. Z zakresu historii, biologii, chemii, fizyki, geologii oraz innych nauk młodzież nie otrzymywała wiadomości, jakie mogłaby sobie bez trudu przyswoić, gdyby ujęte były w system, a jakie są niezbędne dla ogólnego rozwoju umysłowego i dla późniejszej ewentualnej specjalizacji.

W obrębie każdego przedmiotu materiał dobrany był tak, że wszelkie uogólnienia o charakterze światopoglądowym zacierały się wśród mozaikowych, niewartościowanych ideologicznie fragmentów. Nie zdołano wprawdzie dokonać tej fragmentaryzacji w zakresie przedmiotów stanowiących wyraźną całość logiczną — jak matematyka naprzykład — jednak i tu ograniczono mocno działy, wymagające samodzielnego, twórczego myślenia.

Programy zostały natomiast pod hasłem aktualizacji zaśmiecone przez propagandę haseł reżimu, nagięte do sanacyjnych potrzeb „państwowo-twórczych". Rozwój intelektualny tej młodzieży, która mogła w ogóle przecisnąć się przez kanały zawiłej struktury jędrzejowiczowskiej szkoły na szczeble wyższe, został w ten sposób zahamowany, ograniczony i niewłaściwie skierowany.

W obecnej chwili szkoła żyje i działa jeszcze w ramach przedwojennego ustroju. Programy szkolne są jedynie oczyszczane przez usunięcie najbardziej jaskrawych śladów sanacyjnych i faszystowskich wpływów.

W nowej demokratycznej szkole, tej, która przyjść musi i która zgodnym wysiłkiem nauczycielstwa, władz i całego społeczeństwa zostanie dźwignięta z ruin, jakie pozostawił po sobie okupant i bezprzykładny terror oświatowy hitlerowskich zaborców, winniśmy uniknąć błędów szkoły przedwojennej także na odcinku programowym.

Niezależnie od takiej czy innej struktury szkolnictwa nastąpić musi ogólne podniesienie poziomu nauczania szkolnego, luka między faktycznym poziomem umysłowym młodzieży a zbyt powierzchownym i płytkim programem nauki musi być wypełniona. Lata okupacji nie spowodowały obniżenia stopnia dojrzałości umysłowej młodzieży, nauczyły ją myśleć samodzielnie i krytycznie, zmusiły do wcześniejszej dojrzałości.

Nowa szkoła powinna dać młodzieży bezpośrednio po kursie propedeutycznym poważny i rzetelny kurs najważniejszych gałęzi wiedzy, oparty na logicznej ciągłości i syntezie.

Dobór przedmiotów i czas na nie w planie szkolnym przeznaczony, jak również układ poszczególnych partii materiału winien odpowiadać ciężarowi gatunkowemu danej gałęzi wiedzy, być współmierny do jej znaczenia dla rozwoju intelektu i kształtowania się światopoglądu naukowego. Szkoła powinna otrzymać wyraźny demokratyczny trzon ideologiczny.

Konsekwentna realizacja tych postulatów natrafi, oczywiście, na duże trudności. W wielu wypadkach trzeba będzie pogłębić materiał nauczania i rozszerzyć kosztem metody nauczania. Najbardziej bowiem pedagogicznie uzasadniona metoda — metoda poszukująca, oparta na samodzielnym wysiłku uczącego się, jest zarazem najbardziej kosztowna, gdyż wymaga najwięcej czasu.

Pierwszym etapem w dziele tworzenia naszych programów i nadaniu treści nowej szkole, jest doraźna rewizja programów starych i związanych z nimi podręczników, na których z konieczności trzeba będzie przez czas pewien się praktycznie opierać, rewizja, mająca na uwadze — po za usunięciem spuścizny politycznej rządów sanacyjnych — stopniową realizację kardynalnych postulatów wyżej przytoczonych.

Zasadniczy cel reformatorski, który przyświecać będzie wszystkim poczynaniom w nowej szkole, rzuci swój blask ożywczy i na pierwszy — trudny i odpowiedzialny odcinek pracy nad stworzeniem lepszych programów nauki w nowej szkole.

Wł. Michajłow

„Penelopa" Morstina w teatrze im. Słowackiego w Krakowie

KRAKÓW, (Polpress). Z nowości należących do wojennej produkcji scenopisarskiej wejdzie na afisz teatru im. Słowackiego w Krakowie sztuka Ludwika Hieronima Morstina, autora znanej przed wojną komedii — „Obrony Ksantypy". Morstin, wielbiciel antyku, posiada — rzecz bardzo rzadka u tego typu pisarzy — mocne poczucie współczesności. Również i sztuka o Penelopie jest nową, pełną świeżości wariacją wątku, na scenie wielokrotnie już wykorzystanego. Penelopa i Odyss nie mają u Morstina nic z posągów, żadnych filologicznych koturnów — mówią potocznym językiem ludzi zupełnie współczesnych, są nam przez to duchowo bliscy i zrozumiali, prawie że dzisiejsi. Takie więc znamiona żywej, bezpośredniej aktualności ma zwłaszcza dziś, w dobie licznych i coraz liczniejszych „powrotów" wojennych — sprawa Penelopy i Odyssa. W roli tytułowej sztuki Morstina wystąpi Zofia Jaroszewska.

Konkurs na słuchowisko radiowe

KRAKÓW, (Polpress). Ogół pisarzy zainteresuje konkurs na słuchowisko radiowe jaki ogłosił „Teatr Polskiego Radia" w Krakowie. Utwory nadesłane powinny posiadać obok walorów radiofonicznych i nurt społeczny. Czas trwania słuchowiska 30 — 60 minut, temat dowolny. Polskie Radio wyznaczyło trzy nagrody w wysokości 5.000, 3.000 i 2.000 zł. Termin nadsyłania do 15 czerwca 1945 r. Adres dla listów: Teatr Polskiego Radia, Kraków, Wróblewskiego 6. W skład sądu konkursowego wchodzą: dyr. Renard Bujański, Maria Billinżanka, Maria Żyremska, St. Witold Balicki i Jerzy St. Polaczek.

„Pamiętnik liryczny" Jana Huszczy

ŁÓDŹ, (Polpress). Nakładem Zw. Zawodowego Literatów Polskich ukazał się tom wierszy Jana Huszczy p. t. „Pamiętnik liryczny". Autor przebywał przez dłuższy czas na emigracji w głębi ZSRR i tam też powstała większość zamieszczonych w cytowanym tomiku utworów, z których bije tęsknota za krajem rodzinnym. Na szczególną uwagę zasługuje wiersz p. t. „Pieśń o Rzeczypospolitej" i „Modlitwa o powrót", które są jakby syntezą tematyki poetyckiej Huszczy.

Kronika szkolna

ZAKŁADY KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.

W chwili obecnej na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawa czynne są 3 zakłady kształcenia nauczycieli, a mianowicie: Państwowe Pedagogium im. St. Konarskiego w Warszawie oraz licea pedagogiczne w Radzyminie i w Płocku.

W stadium organizacji są 3 zakłady: Państwowe Liceum Pedagogiczne w Warszawie przy Z. N. P., w Dziadowie i w Przasnyszu. Dla niewykwalifikowanych kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych uruchomiono 3-miesięczne Kursy Pedagogiczne w Warszawie, Mińsku Mazowieckim, Żyrardowie, Grójcu.

Na kandydatów na nauczycieli zapisało się 113 osób, na kursy 147. Przy zakładach funkcjonują internaty, które obejmują opiekę nad słuchaczami pozamiejscowymi.

Warszawa internatów nie posiada.

WIECZOROWE SZKOŁY DLA MŁODZIEŻY.

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi zorganizował dotychczas w 16 punktach miasta szkoły ogólno - kształcące wieczorowe dla młodzieży w wieku pozaszkolnym. Naukę w zakresie programu szkoły powszechnej otrzymuje przeszło 1600 młodzieży, w szkolnictwie kształcącym zawodowo uczy się około 400 młodzieży.

W najbliższym czasie na terenie tych szkół, w których znajdują się odpowiednie sale, a także w salach świetlic, bibliotek dzielnicowych i innych, wydział projektuje zorganizowanie poranków, poświęconych specjalnie zagadnieniom z dziedziny pieśni i muzyki, a więc: poranek pieśni Moniuszkowskich, poranek Szopenowski, 3 poranki pieśni i muzyki: obrzędowej, regionalnej i słowiańskiej oraz 2 poranki, poświęcone pieśni ludowej.

Biurokratyzacja kultury

W miarę wypierania najeźdźcy hitlerowskiego z ziem polskich rozrastała się w kraju sieć administracyjna, która rozbudzała i przywracała życiu polskiemu normalne jego funkcje. Wiele przejawów z działalności administracyjnej posiadało normalny przebieg wysiłków nad organizacją szkolnictwa, transportu czy zaopatrzenia. Wspomniane dziedziny życia dadzą się ująć — mimo trudności wynikłych z działań wojennych — w formę dostępną i wykonalną przez normalnie zbiurokratyzowany aparat.

Ogólny pęd do nadrabiania braków przeszłości, chęć samodzielnego wysiłku objął także i życie kulturalne kraju. Zjawisko byłoby normalne, gdyby... To „gdyby" polega na tym, że wzorzec postępowania w resortach takich, jak aprowizacja czy handel przeniesiono i na organizację działalności kulturalnej. Powstała nadmierna ilość wydziałów i referatów o nieskoordynowanym planie działania. Redakcje dzienników zostały zawalone projektami, każdy chciał „krzewić" na własną rękę, nie licząc się z planem ogólnym i warunkami krajowymi. Często na podstawie otrzymywanych listów i okólników odnosiło się wrażenie dużych wyników pracy. Po sprawdzeniu jednak mit sprowadzał się często do posiadanego przez instytucję pięknego lokalu i kilku zagubionych w licznych pokojach urzędników, wypełniających kwestionariusze i robiących plany.

A tymczasem poziom naszych niektórych akademii jest — oględnie mówiąc — niski, robotnik i chłop nie znajdują dostatecznej pomocy ze strony zbiurokratyzowanych agend kulturalnych. Robotnicze Domy Kultury pracują w wielu wypadkach bez możności znalezienia pomocy w wojewódzkich czy powiatowych Wydziałach Kultury i Sztuki. Świetlice, najważniejszy bodaj środek oddziaływania kulturalnego na masy robotnicze i chłopskie, nie mogą znaleźć choćby kilku książek do czytania, cierpią na brak papieru, instrumentów muzycznych potrzebnych do prowadzenia chórów...

Miarą biurokratyzmu wspomnianego wydziału jest jego stosunek do pracowników kultury — pisarzy w pierwszej mierze. Mamy na myśli protekcjonizm, łaskawe klepanie po ramieniu, które znalazło wyraz choćby w wysokości t. zw. nagród literackich, rozdanych ostatnio przez Min. Kultury i Sztuki. Urzędnik wypycha się do przodu, łaskawie oręduje, zapominając zupełnie o przysłowiu o tabakierze i nosie.

A kraj naprawdę czeka na rzetelną i wielostronną pomoc w nadrabianiu braków kulturalnych przeszłości. Książka, ten najważniejszy środek oddziaływania jest zniszczona. W zburzonych miastach młodzież robotnicza nie ma się nieraz gdzie zebrać, by swobodnie odetchnąć po pracy. Po kraju rozlała się fala spekulacji gardząca innymi formami kulturalnego wyżycia poza „towarzyską kulturą" bimbru. Atmosfera niektórych urzędów zatruta jest służalstwem — jak ich nazywają „Szpilki" — podskakiewiczów i wazeliniarzy. Stąd i zowąd wyziera „radosna twórczość" — jak pisze w „Odrodzeniu" — Jan Kott.

Istnieje w Polsce z pewnością nie mały zastęp ludzi — pracowników kultury, którzy nie znaleźli jeszcze dotychczas dla siebie właściwych form pracy. Mamy na myśli w pierwszej mierze literatów. Z powodu braku książki, żywe słowo jest dzisiaj najważniejszym środkiem oddziaływania. Świetlice robotnicze i chłopskie czekają. Na pewno bez uszczerbku dla oryginalnej twórczości znajdą pisarze czas, by pójść tam, gdzie są potrzebni i mówić o tym wszystkim, co jest konieczne dla podniesienia poziomu kulturalnego szerokich mas.

Ramy pism literackich wyznaczają zbyt wąskie miejsce w działalności pisarzy. To też tłoczą się w nich i depczą wzajemnie po piętach, zamiast szukać szerszego oddechu w sali robotniczej i domu ludowym. Inaugurowane ostatnio pisma literackie w rodzaju „Zdroju Poznańskiego" (Wydział Kultury i Sztuki!) są w swej sztucznej pretensjonalności gwałtownym poszukiwaniu oryginalnego wyrazu — objawem dusznej atmosfery odciętego, zamkniętego w sobie światka.

Pisarze, jeśli chcą, aby ich utwory były przyjęte i właściwie ocenione, muszą przygotować do tego czytelnika masowego. Muszą ponadto, z punktu widzenia potrzeb kulturalnych ogółu, znaleźć miejsce codziennej pracy na jakimś odcinku. Dobrym przykładem pod tym względem jest objęcie redakcji „Świerszczyka" przez Ewę Szelburg-Zarembinę. Tego rodzaju potrzeb posiada Polska bardzo dużo. Ileż naszych prowincjonalnych pism czeka na współpracę dobrego pióra, ileż świetlic poszukuje prelegentów.

Rzetelny wysiłek pod tym względem potrafi przełamać biurokratyzm urzędnika kultury, potrafi go uczynić tym, czym być powinien: pomocnicza — w sensie technicznym — siłą kwalifikowanego pracownika kultury.

ANTONI POKORSKI.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01321 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik" Łódź, Żwirki 2